

# Milioner

*z Socjalu*



Gerard Kazimierz Woźniak

# Milioner z Socjalu



Wszelkie podobieństwa do prawdziwych osób i zdarzeń są czysto przypadkowe.

## PROLOG

Kazik był mężczyzną średniego wzrostu i przeciętnej budowy ciała. Cytując klasyka komedii Stanisława Bareję: „Z twarzy podobny był zupełnie do nikogo”. Skończył czterdzieści lat i nie narzekał na swój los, choć od wczesnego dzieciństwa życie go nie rozpieszczało. Pomimo ogólnej biedy i niedostatku miał w sobie dużo humoru i witalności. Jego partnerka, Celina, miała około pięćdziesięciu lat. Zostali parą i zamieszkali razem dziesięć lat temu. Poznali się na spotkaniach klubu anonimowych alkoholików, gdzie Kazik trafił w okresie ciężkiej depresji. Alkohol wówczas pomagał mu choć na chwilę zapomnieć o szarości dnia codziennego, nędznej egzystencji i braku perspektyw. Wcześniej kilka razy podejmował próby samobójcze, po których trafiał do szpitala psychiatrycznego, gdzie przebywał kilka miesięcy.

Kazik i Celina chodzili właśnie po wysypisku śmieci, zbierając metalowy złom i puszki po piwie. Nagle Celina dostrzegła ludzką nogę wystającą spod góry śmieci. Krzyknęła głośno i przerażona odskoczyła na bok. Stojący kilkanaście metrów dalej Kazik

skierował się w kierunku Celiny zaciekawiony powodem, który wywołał w niej strach. Wziął drewniany kij i z obrzydzeniem odgrzebał ludzkie zwłoki. Ciało gniło już od dobrych kilku dni, wydzielając potworny fetor. Oboje zasłonili rękawem nosy przed smrodem, jaki roznosił się wokół nich w powietrzu.

CELINA: Kazik, to chyba Stefan?

KAZIK: Czujesz?

CELINA: Aż trudno wytrzymać...

Cały czas zatykając nosy, przyglądali się zwłokom mężczyzny, a raczej temu, co po nich zostało. Zwłoki były w stanie rozkładu i wydawały przykry odór. Kazik podszedł bliżej, z trudem pokonując wstręt.

KAZIK: Masz rację, to Stefan.

CELINA: Pewny jesteś?

KAZIK: Tak, poznaję jego sweter i buty.

CELINA: Co on taki rozpruty?

KAZIK: Chwalił mi się, że ma kupca na swoją nerkę.

CELINA: Jakby ktoś go wypatroszył...

KAZIK: Tak się kończą interesy z szakalami...

CELINA: Szkoda chłopaka.

KAZIK: Zawsze był duszą towarzystwa.

CELINA: Dobry kumpel, choć naiwny jak dziecko.

KAZIK: Dlatego skończył w taki sposób.

CELINA: Dłużej nie wytrzymam...

Celina odeszła kilka kroków od zwłok, odwracając się plecami. Pochyliła się do przodu i zaczęła głośno wymiotować. Włócząc się po wysypiskach śmieci i zakamarkach Stolicy, spotykali dziwne widoki. Przeważnie natykali się na trupy zwierząt: psów, kotów, ptaków. Znalezienie ludzkich zwłok, w dodatku starego znajomego, wprawiło ich oboje w nastrój przygnębienia i smutku. Szczególnie że to nie był pierwszy przypadek rozprutego, martwego ciała na przestrzeni ostatnich miesięcy.

Kazik wyjął swój telefon i wybrał numer policji. Po przyjeździe ekipy dochodzeniowej oboje z Celiną zostali przesłuchani w charakterze świadków. Po złożeniu wyjaśnień mogli w końcu wrócić do domu. Kiedy dotarli do mieszkania, była prawie północ. Po powrocie do domu spędzili całą noc, rozmawiając o przypadkach wypatroszonych, martwych ciał. Niepokojące zjawisko dotyczyło ludzi bezdomnych, biednych i samotnych. Czyli właśnie takich jak oni.





## ROZDZIAŁ I

Pewnego ciepłego, majowego wieczoru Kazik szedł wolno chodnikiem. Nadchodzące lato czuło się już w kościach. Kwitnący bez zniewalał swoim zapachem ludzi wrażliwych na uroki budzącej się do życia przyrody. W powietrzu unosiło się coś takiego, co wyzwała szybsze krążenie soków w gałęziach drzew oraz krwi w ludzkich żyłach.

Kazik szedł w starych, znoszonych adidasach, szurając o ułożone nierówno płyty chodnika, i nucił pod nosem piosenkę zespołu Dżem. Powtarzał jak mantrę słowa refrenu: „W życiu piękne są tylko chwile”. Zbliżał się powoli do miejscowego pubu o nazwie „Sfinks”. Zawsze podświadomie omijał to miejsce, nie wiedząc, z jakiego powodu to robi.

Jednak tym razem coś go ciągnęło w kierunku pubu. Może to był zew przygody, który wtargnął w duszę Kazika razem z cudowną letnią aurą. Może inna tajemnicza siła, która prowadzi nas przez życie i nazywa się przeznaczeniem. Tak czy inaczej, Kazik znalazł się nagle pod oknami pubu „Sfinks” owianego mroczną legendą. Czasami zastanawiał się, czy

w opowieściach tych kryje się choćby ziarno prawdy. Niemniej była to knajpa kryjąca w sobie wiele tajemnic. Krótko mówiąc – miejsce magiczne, wabiące swoistym, dziwnym magnetyzmem.

Kazik usłyszał kobiecy śpiew przez otwarte okno pubu i zastygł w bezruchu. Podświadomie pragnął chwili odpoczynku, a ten śpiew go hipnotyzował. Uderzał w sam środek duszy i przeszywał jego serce niczym strzała. Mężczyzna z ulgą postawił na ziemi dwie reklamówki pełne pustych puszek po piwie. Dzisiejszy dzień przyniósł mu miłą i cenną niespodziankę. Wiedział, że w skupie złomu zarobi więcej niż zwykle.

Wysłuchując się w czarujący, kobiecy śpiew dobiegający przez okno, Kazik masował dłonie przykurczone od niesienia ciężkich pakunków. Przeczesał ręką włosy, wytarł pot z czoła i stał dalej zasłuchany. Myślał, czy wejść do pubu i zobaczyć na własne oczy boską istotę, która wydawała z siebie ten anielski głos. Zaczął szukać w pobliżu miejsca, aby ukryć reklamówki z puszkami, gdy nagle oprzytomniał.

Zmrużył oczy, spoglądając na zegarek, i pokręcił głową z rezygnacją. Za pół godziny zamykali skup złomu i mógł zostać z całym majdanem. Na gwałt potrzebował pieniędzy. Nie pozostało mu nic innego, jak westchnąć głęboko, podnieść reklamówki

i pomaszerować w kierunku źródła swoich marnych dochodów, mieszczącego się w skupie złomu.

Po drodze Kazik intensywnie rozmyślał i nie były to wesołe rozważania. Jego życie wypełnione było troską o codzienny byt i ciułaniem grosza, którego w efekcie i tak zawsze brakowało. Czy tak będzie aż do śmierci? – zadawał sobie w duchu pytanie. Czy zawsze będę niewolnikiem, zakutym w kajdany własnej biedy? Przecież istnieją wyższe cele i wartości, które nadają sens życiu i do których warto dążyć. Na przekór wszystkiemu, wbrew przeciwnościom losu i prozie życia, walcząc z oporem materii całego wszechświata. W jego głowie panował ogromny zamęt. Był wściekły na siebie, że nie wszedł do pubu. W głębi duszy pragnął poznać właścicielkę tego aksamitnego głosu. Obiecał sobie, że następnym razem nic już go nie powstrzyma przed wyzwaniem, jakim było wkroczenie do wnętrza pubu „Sfinks”.

Kazik, po wejściu w okres wieku średniego, bezpowrotnie utracił resztki młodzieńczej naiwności. Nieraz nachodziły go czarne myśli, częściowo z powodu upływu czasu, a częściowo z racji dostrzegania miejsca, w którym się znajduje. Każdy człowiek dochodzi do momentu, kiedy zaczyna robić rachunek sumienia i podsumowywać swoje życie. Człowiek

w średnim wieku może dostrzec wszystkie sukcesy oraz porażki z odpowiedniej perspektywy. Pewne rzeczy lepiej widać z dystansu, podobnie jak wtedy, gdy przez teleskop obserwujemy Drogę Mleczną.

Kazik od pewnego czasu zastanawiał się nad swoim związkiem z Celiną i popadał w coraz większe przygnębienie. Dawno stracił nadzieję, że prawdziwe uczucie między nimi wróci choćby w małym stopniu. Poznali się jakieś dziesięć lat temu w klubie anonimowych alkoholików i zostali parą. Nigdy nie łączyła ich wielka namiętność, ale pomogli sobie nawzajem wyjść z nałogu. Zmaganie się z własnymi słabościami łączy ludzi na całe życie pod każdą szerokością geograficzną. Dzięki temu zbliżyli się do siebie i nabrali zaufania, które stanowi podstawę prawdziwego związku. Jednak z czasem wzajemne relacje osłabły, by ostatecznie dojść do etapu, kiedy ich oparciem stały się wyłącznie rozsądek i przywiązanie. Może wynikało to z różnicy wieku, może z innych, bliżej nieokreślonych powodów. Jednak nieubłagane gorejący niegdyś płomień ich związku z wolna wygasał.

Kazik rozumiał i przyzwyczajał się do tego stanu rzeczy. Ale im bardziej rozumiał, tym bardziej zapadał się w wewnętrzną pustkę. Nie mógł podzielić się

swoimi obawami z Celiną, gdyż wiedział, jak bardzo przywiązała się do niego na przestrzeni ostatnich lat. Ponadto jej choroba wymagała stałej obecności drugiej osoby. Z czasem nabrał dużej wprawy w udzielaniu jej pierwszej pomocy, często ratując ją podczas ataku padaczki. Jednak to nie padaczka Celiny stanowiła główny problem Kazika. Nawet nie to, że była starsza od niego o ładnych kilka lat. Celina nie mogła mieć dzieci i fakt ten był powodem największej frustracji oraz przygnębienia Kazika. Podświadomie nie mógł pogodzić się z myślą, że nigdy nie będzie trzymał w rękach swojego potomka. Mógł wiele znieść, ale ta jedna rzecz nie dawała mu spokoju. Nie był w stanie oswoić się z tym faktem, choć często próbował.

Poza tym jednym cierniem, który nosił w sercu, był człowiekiem o pogodnym usposobieniu. Nie miał pretensji do losu z powodu swojej marnej egzystencji, choć w głębi duszy uważał ją za gównianą. Lata wczesnego dzieciństwa Kazik spędził w domu dziecka. Od najmłodszych lat musiał zarabiać na swoje utrzymanie. Pomimo to jego litość wzbudzała ludzie mający w życiu gorzej niż on. Dzięki wrodzonej empatii potrafił pocieszać innych w trudnych chwilach, dodając im otuchy.

Doświadczając niedostatku i biedy, z nadzieją patrzył w przyszłość, stosując w praktyce zasadę Horacego: „*carpe diem*”. Starał się żyć chwilą obecną, czerpiąc z życia tyle, ile się da. Kazik, choć nie posiadał wykształcenia, uwielbiał czytać książki. Od najmłodszych lat każdą wolną chwilę spędzał w bibliotece. Z czasem biblioteka stała się jego azylem i ucieczką od trudnej rzeczywistości. Czytając podróźnicze i historyczne powieści, dosłownie „odpływał” do krainy bohaterów lub przenosił się w czasie. Podczas lektury *Moby Dicka* stawał się członkiem załogi Kapitana Ahaba. Wtedy jako harpunnik tropił białego wieloryba na pokładzie statku Pequod w towarzystwie jego szalonego dowódcy. Pochłaniając oczami rozdziały *Dywizjonu 303*, latał na myśliwcach Spitfire. Wtedy walczył razem z dzielnymi polskimi lotnikami podczas Bitwy o Anglię w przestworzach swojej wyobraźni. Czasami zastanawiał się nad współistnieniem światów równoległych. W jakim stopniu świat wirtualny, czyli stworzony przez wyobraźnię, przenika do świata rzeczywistego. Często zadawał sobie pytanie, w jaki sposób oba te światy wzajemnie na siebie wpływają i zależą od siebie. Nurtowała go kwestia, do jakiego świata należy Celina: tego wirtualnego czy tego realnego? Może

to sen, że w ogóle tu jest? Może obudzi się zaraz na odległej planecie?

Snując w głowie rozważania na temat swojego związku z Celiną, Kazik dotarł w końcu do ziemi obiecanej, czyli skupu złomu. Wspominał ich wspólne wzloty i upadki, przeżywając je w pamięci. Jednak teraz musiał wrócić do rzeczywistości. Postawił na ziemi dwie ciężkie reklamówki wypełnione po brzegi puszkami i rozluźnił ręce. „Dzięki Bogu, zdążyłem” – westchnął z ulgą. Spojrzał do góry w niebo i promyk nadziei rozjaśnił jego duszę. „Sezamie, otwórz się” – pomyślał z drżącym sercem. W ten wieczór Kazik zarobił dużo więcej niż zwykle. Na szczęście spotkał grupę młodzieży, świętującą przy piwie urodziny nad Wisłą. Kazik trafił na prawdziwą gratkę w postaci aluminiowego złomu, osiągającego wysoką cenę za kilogram.

